

WANDA SIUBIELA

Karrier
Królestwa Słoget

KSIĘGA DZIESIĄTA

BEZKRESNA OTCHŁAŃ

Projekt okładki

Wanda Siubiela, Krzysztof Krawiec

Korekta

Małgorzata Stempowska

Skład i łamanie

Sławomir Drachal

Copyright © by Wanda Siubiela, 2019

ISBN 978-83-953599-9-6

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji zabronione bez pisemnej zgody autora.

Druk i oprawa

Drukarnia Cyfrowa

OSDW Azymut sp. z o.o.

ul. Senatorska 31

93-192 Łódź



Napisałeś książkę i chcesz ją wydać? Zapraszamy do serwisu Rozpisani.pl. Znajdziesz tu szeroki zakres usług wydawniczych, dzięki którym Twoja książka trafi do księgarń. Pomożemy Ci dotrzeć do czytelników na całym świecie!

Kontakt

www.rozpisani.pl

info@rozpisani.pl



Dzięki moim przodkom mogę żyć w wolnej Polsce
i pisać w polskim języku. Składam hołd ich pamięci...
Autorka

Rzeczpospolita Polska





Ściana zniewolenia

Szybciotko mijam kolejne drzewa. Biegnę, ile mam sił w nóżkach. Co jakiś czas potykam się ze zmęczenia, ale obok mnie biegnie tatuś z Markiem i trzymają mnie mocno za rączki. Dzięki temu jeszcze nie upadłam. Jestem już tak bardzo zmęczona, że na czoło wychodzi mi zimny pot. Jeszcze troszkę, a zemdleję z przemęczenia. Po zrobieniu kilkunastu sążni znajduję się nareszcie za zakrętem. O nie! Rzeczywiście! Marek miał rację! Tuż obok mojego domku jest szara chmura. Tatuś, widząc to, puszcza moją rączkę i jeszcze bardziej przyspiesza. Dosłownie w kilka sekund dobiega do furtki. Blyskawicznie pokonuje schody wejściowe i krzyczy, szukając mamusi. Nim dobiegam razem z Markiem, tata wyskakuje z domu. Po jego minie wnioskuję, że mamusi w środku nie ma. Zdenerwowany tatuś biega po wszystkich pomieszczeniach na dworze. Zrozumiawszy jednak, że nie potrafi jej odnaleźć, szybko podchodzi do mnie i krzyczy:


– Gdzie jest Zosia?! Co jej się stało i co to za chmura tuż obok nas?!

Zaskoczona reakcją tatusia cofam się do Marka i chwytam jego rączkę. Zachowanie taty jest co najmniej zastanawiające.

– Spokojnie, tatusiu. Nie krzycz na mnie. To nie moja wina.

Tata, widząc, że się przeraziłam, kuca obok mnie i mocno mnie przytula.

– Przepraszam, kochanie. Nie chciałem. Powiedz mi, proco to za chmura.



W międzyczasie dociera babcia z pozostałymi istotami i patrzy z wyrzutem na tatę.

– Co się tutaj dzieje? Dlaczego krzyczysz na Nastkę?

– Już ją przeprosiłem. Nie chciałem. Nigdzie nie ma Zosi, a przecież była w domu, kiedy wyruszaaliśmy, by znaleźć tym potworom dom. Zostawiłem ją samą. Nie powinienem. Nastusiu, proszę, nie gniewaj się na mnie. Co to za chmura?

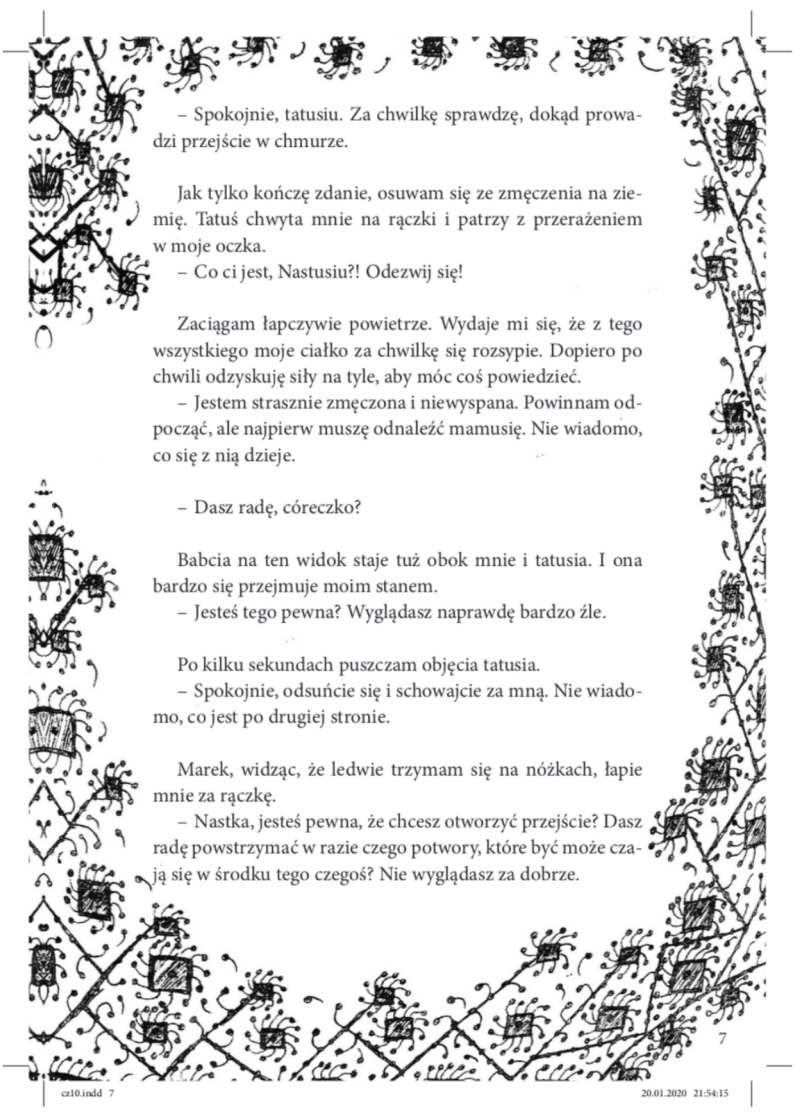
Odwzajemniam uścisk i zamykam na chwilkę oczka. Trochę się wystraszyłam reakcji tatusia, ale wiem, że tego nie chciał. Bardzo się martwi o mamusię. Zupełnie tak jak ja. Po chwili puszczam jego objęcia i patrzę z przejściem na obłok. Nie wiem, jak mam im przekazać to, czego do tej pory się dowiedziałam. Na pewno się zmartwią. No trudno, muszą wiedzieć. Robię głębszy oddech i obracam się w stronę rodziny.

– Nie chcę nikogo martwić, ale wydaje mi się, że takie rzeczy potrafi tylko ciemność.

Tatus, gdy tylko to usłyszał, podbiega szybko do chmury i gestykuluje, nerwowo krzyczy:

– Ciemność?! Moja Zosia jest w krainie ciemności?!

Na widok taty w takim stanie zrobiło mi się bardzo smutno. Jest zupełnie załamany. Muszę coś wymyślić. Jestem bardzo zmęczona, ale muszę jakoś pomóc mamusi. Podchodzę zatem do taty i chwytam jego rękę. Być może w ten sposób chociaż na chwilkę zapomni o nieszczęściu, jakie nas spotkało.



– Spokojnie, tatusiu. Za chwilę sprawdzę, dokąd prowadzi przejście w chmurze.

Jak tylko kończę zdanie, osuwam się ze zmęczenia na ziemię. Tatuś chwyta mnie na rączki i patrzy z przerażeniem w moje oczka.

– Co ci jest, Nastusiu?! Odezwij się!

Zaciągam łapczywie powietrze. Wydaje mi się, że z tego wszystkiego moje ciałko za chwilę się rozsypie. Dopiero po chwili odzyskuję siły na tyle, aby móc coś powiedzieć.

– Jestem strasznie zmęczona i niewyspana. Powinna odpocząć, ale najpierw muszę odnaleźć mamusię. Nie wiadomo, co się z nią dzieje.

– Dasz radę, córeczko?

Babcia na ten widok staje tuż obok mnie i tatusia. I ona bardzo się przejmuję moim stanem.

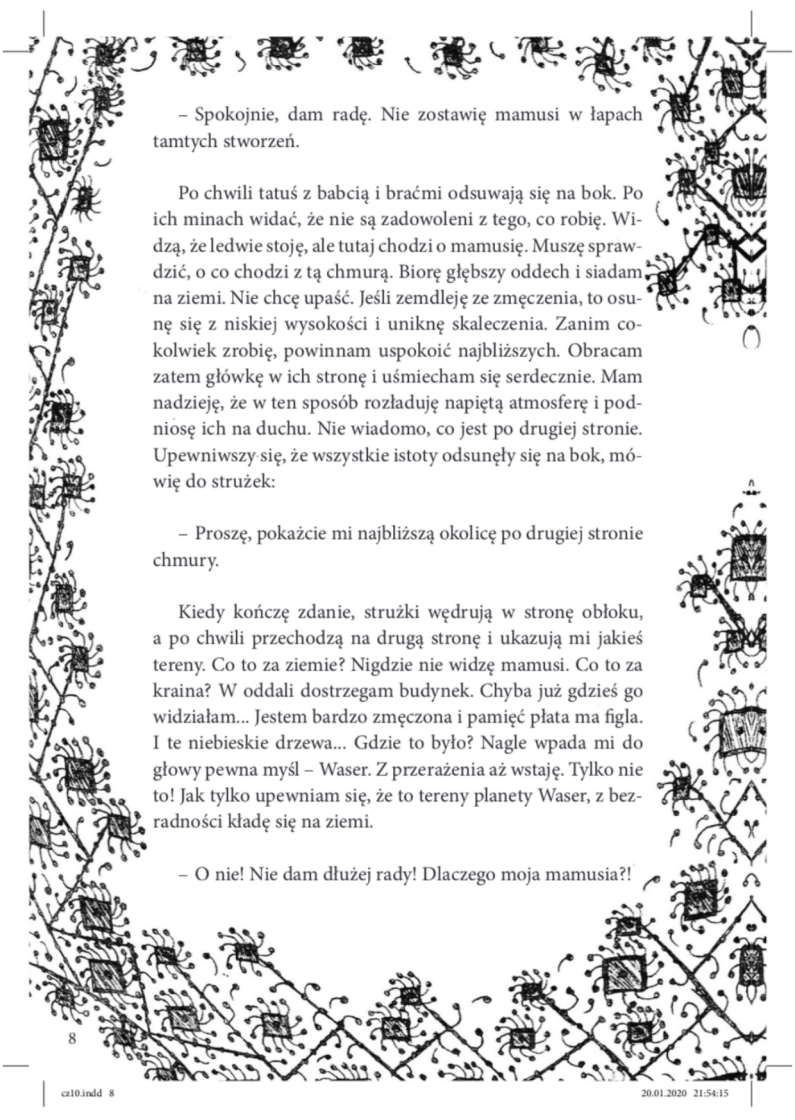
– Jesteś tego pewna? Wyglądasz naprawdę bardzo źle.

Po kilku sekundach puszczam objęcia tatusia.

– Spokojnie, odsuńcie się i schowajcie za mną. Nie wiadomo, co jest po drugiej stronie.

Marek, widząc, że ledwie trzymam się na nóżkach, łapie mnie za rączkę.

– Nastka, jesteś pewna, że chcesz otworzyć przejście? Dasz radę powstrzymać w razie czego potwory, które być może czają się w środku tego czegoś? Nie wyglądasz za dobrze.



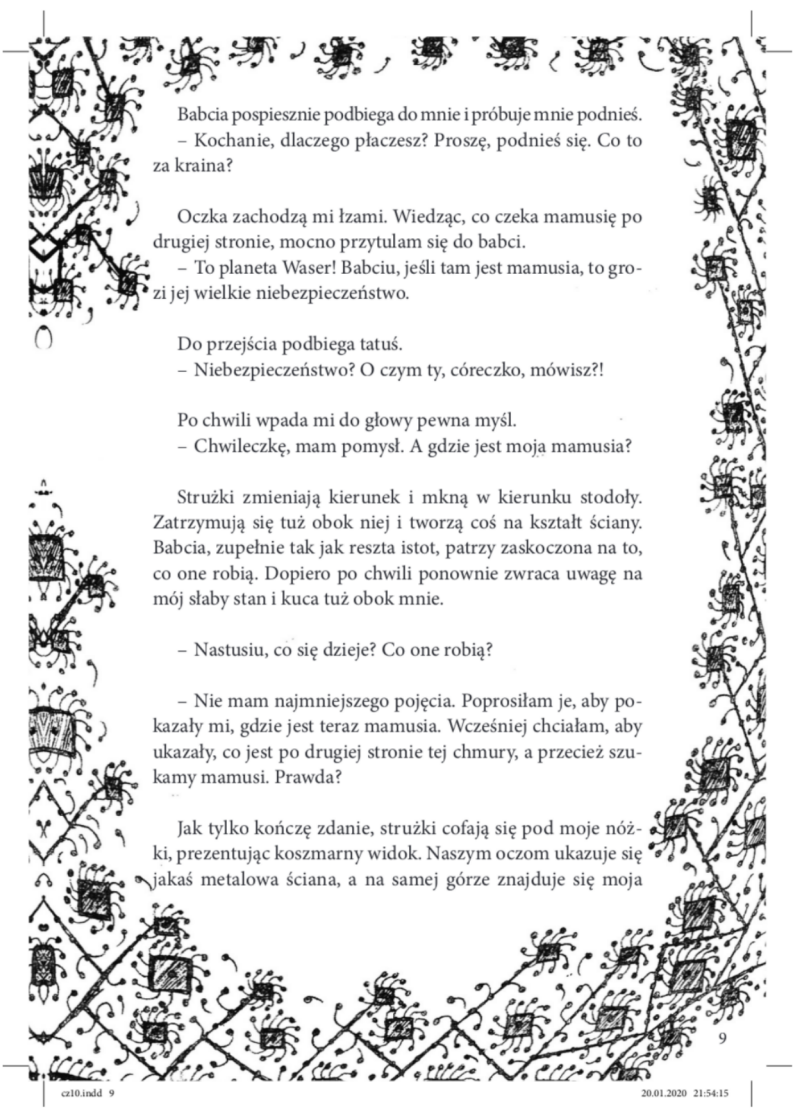
– Spokojnie, dam radę. Nie zostawię mamusi w łapach tamtych stworzeń.

Po chwili tatuś z babcią i braćmi odsuwają się na bok. Po ich minach widać, że nie są zadowoleni z tego, co robię. Widzą, że ledwie stoję, ale tutaj chodzi o mamusię. Muszę sprawdzić, o co chodzi z tą chmurą. Biorę głębszy oddech i siadam na ziemi. Nie chcę upaść. Jeśli zemdleję ze zmęczenia, to osunę się z niskiej wysokości i uniknę skaleczenia. Zanim cokolwiek zrobię, powinnam uspokoić najbliższych. Obracam zatem główkę w ich stronę i uśmiecham się serdecznie. Mam nadzieję, że w ten sposób rozładuję napiętą atmosferę i podniosę ich na duchu. Nie wiadomo, co jest po drugiej stronie. Upewniwszy się, że wszystkie istoty odsunęły się na bok, mówię do strużek:

– Proszę, pokażcie mi najbliższą okolicę po drugiej stronie chmury.

Kiedy kończę zdanie, strużki wędrują w stronę obłoku, a po chwili przechodzą na drugą stronę i ukazują mi jakieś tereny. Co to za ziemie? Nigdzie nie widzę mamusi. Co to za kraina? W oddali dostrzegam budynek. Chyba już gdzieś go widziałam... Jestem bardzo zmęczona i pamięć płata ma figla. I te niebieskie drzewa... Gdzie to było? Nagle wpada mi do głowy pewna myśl – Waser. Z przerażenia aż wstaję. Tylko nie to! Jak tylko upewniam się, że to tereny planety Waser, z bezradności kładę się na ziemi.

– O nie! Nie dam dłużej rady! Dlaczego moja mamusia?!



Babcia pospiesznie podbiega do mnie i próbuje mnie podnieś.
– Kochanie, dlaczego płaczesz? Proszę, podnieś się. Co to za kraina?

Oczka zachodzą mi łzami. Wiedząc, co czeka mamusię po drugiej stronie, mocno przytulam się do babci.

– To planeta Waser! Babciu, jeśli tam jest mamusia, to grozi jej wielkie niebezpieczeństwo.

Do przejścia podbiega tatuś.

– Niebezpieczeństwo? O czym ty, córeczko, mówisz?!

Po chwili wpada mi do głowy pewna myśl.

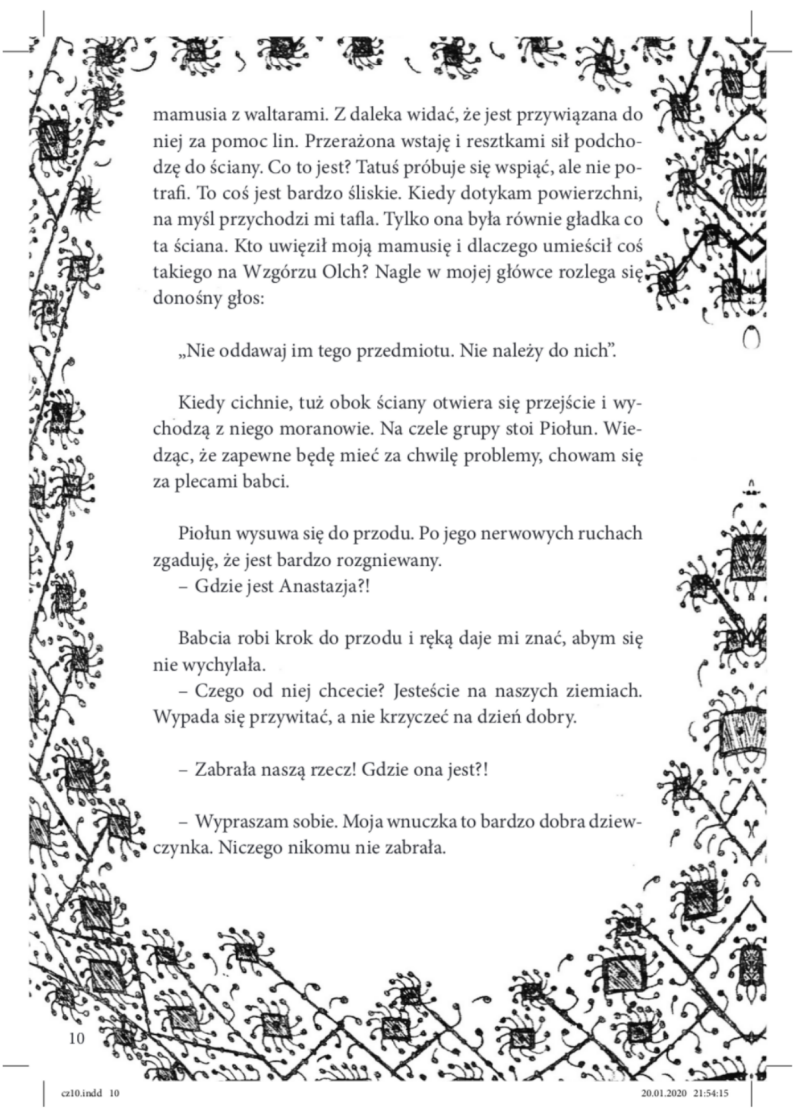
– Chwileczkę, mam pomysł. A gdzie jest moja mamusia?

Strużki zmieniają kierunek i mkną w kierunku stodoły. Zatrzymują się tuż obok niej i tworzą coś na kształt ściany. Babcia, zupełnie tak jak reszta istot, patrzy zaskoczona na to, co one robią. Dopiero po chwili ponownie zwraca uwagę na mój słaby stan i kuca tuż obok mnie.

– Nastusiu, co się dzieje? Co one robią?

– Nie mam najmniejszego pojęcia. Poprosiłam je, aby pokazały mi, gdzie jest teraz mamusia. Wcześniej chciałam, aby ukazały, co jest po drugiej stronie tej chmury, a przecież szukamy mamusi. Prawda?

Jak tylko kończę zdanie, strużki cofają się pod moje nogi, prezentując koszmarny widok. Naszym oczom ukazuje się jakaś metalowa ściana, a na samej górze znajduje się moja



mamusia z waltarami. Z daleka widać, że jest przywiązana do niej za pomoc lin. Przerażona wstaje i resztkami sił podchodzi do ściany. Co to jest? Tatuś próbuje się wspiąć, ale nie potrafi. To coś jest bardzo śliskie. Kiedy dotykam powierzchni, na myśl przychodzi mi tafla. Tylko ona była równie gładka co ta ściana. Kto uwięził moją mamusię i dlaczego umieścił coś takiego na Wzgórzu Olch? Nagle w mojej głowce rozlega się donośny głos:

„Nie oddawaj im tego przedmiotu. Nie należy do nich”.

Kiedy cichnie, tuż obok ściany otwiera się przejście i wychodzą z niego moranowie. Na czele grupy stoi Piołun. Wiedząc, że zapewne będę mieć za chwilę problemy, chowam się za plecami babci.

Piołun wysuwa się do przodu. Po jego nerwowych ruchach zgaduję, że jest bardzo rozgniewany.

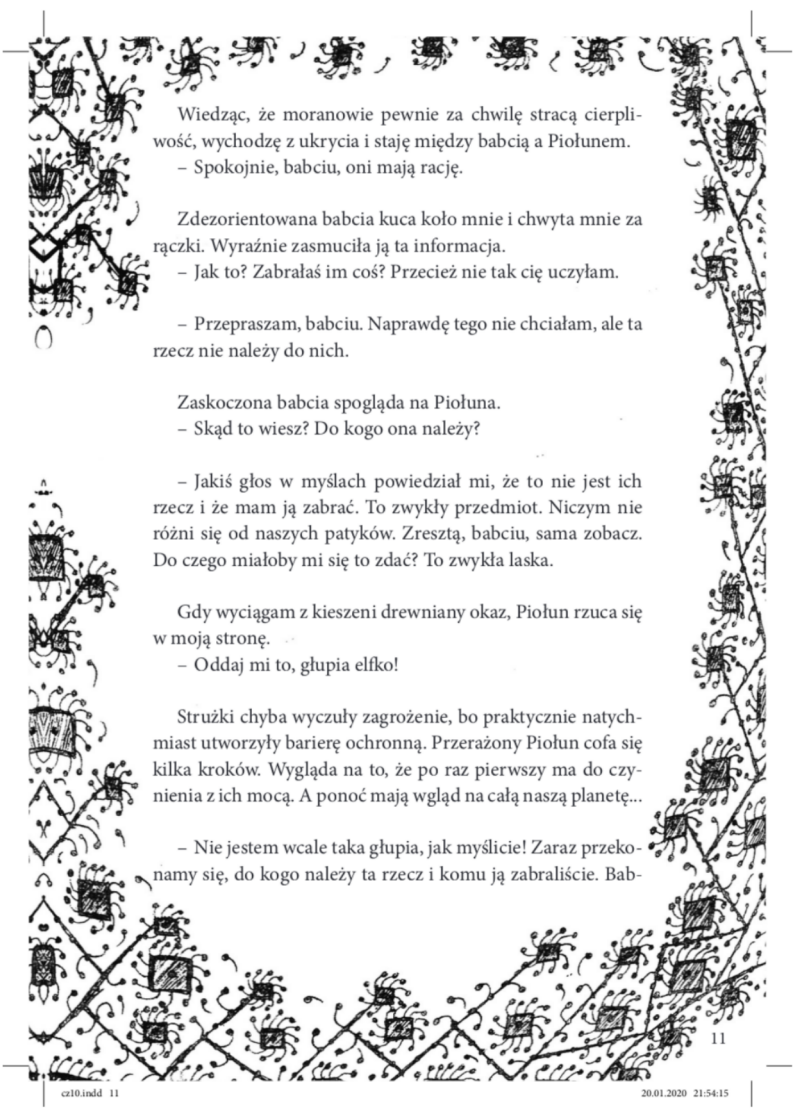
– Gdzie jest Anastazja?!

Babcia robi krok do przodu i ręką daje mi znać, abym się nie wychylała.

– Czego od niej chcecie? Jesteście na naszych ziemiach. Wypada się przywitać, a nie krzyczyć na dzień dobry.

– Zabrała naszą rzecz! Gdzie ona jest?!

– Wypraszam sobie. Moja wnuczka to bardzo dobra dziewczynka. Niczego nikomu nie zabrała.



Wiedząc, że moranowie pewnie za chwilę stracą cierpliwość, wychodzę z ukrycia i staję między babcią a Piołunem.

– Spokojnie, babciu, oni mają rację.

Zdezorientowana babcia kuca koło mnie i chwyta mnie za rączki. Wyraźnie zasmuciła ją ta informacja.

– Jak to? Zabralaś im coś? Przecież nie tak cię uczyłam.

– Przepraszam, babciu. Naprawdę tego nie chciałam, ale ta rzecz nie należy do nich.

Zaskoczona babcia spogląda na Piołuna.

– Skąd to wiesz? Do kogo ona należy?

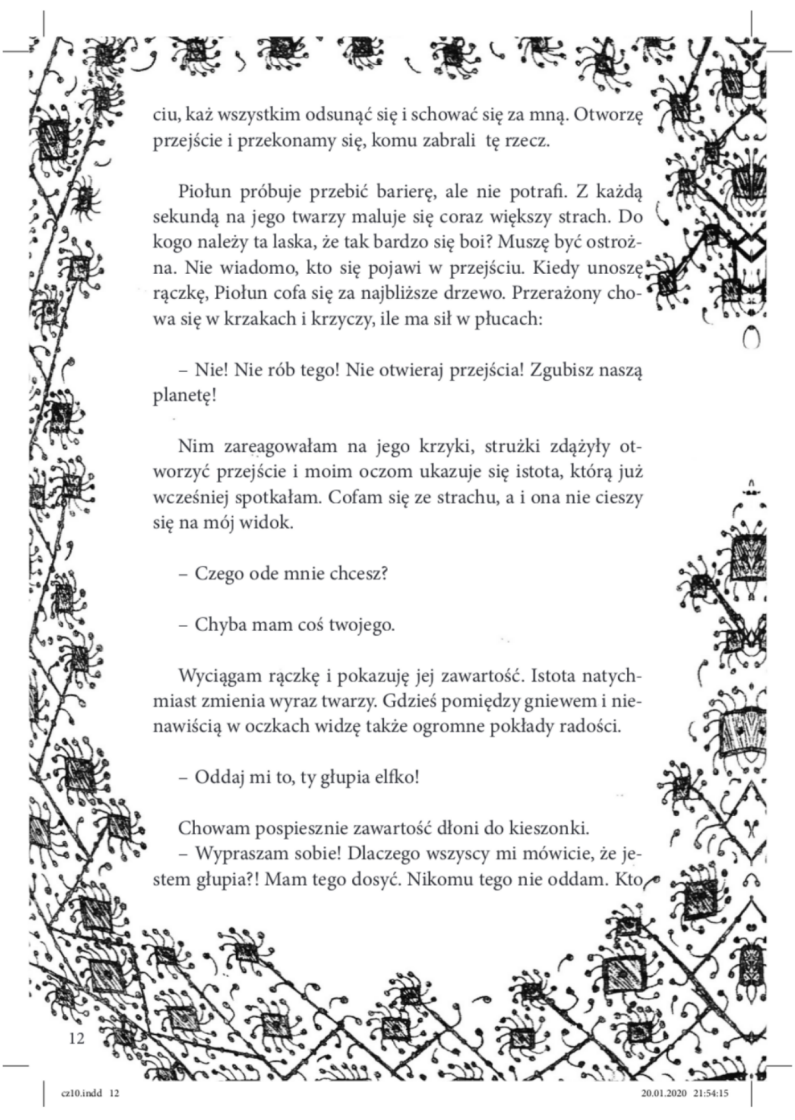
– Jakiś głos w myślach powiedział mi, że to nie jest ich rzecz i że mam ją zabrać. To zwykły przedmiot. Niczym nie różni się od naszych patyków. Zresztą, babciu, sama zobacz. Do czego miałyby mi się to zdać? To zwykła laska.

Gdy wyciągam z kieszeni drewniany okaz, Piołun rzuca się w moją stronę.

– Oddaj mi to, głupia elfko!

Strużki chyba wyczuły zagrożenie, bo praktycznie natychmiast utworzyły barierę ochronną. Prerażony Piołun cofa się kilka kroków. Wygląda na to, że po raz pierwszy ma do czynienia z ich mocą. A ponoć mają wgląd na całą naszą planetę...

– Nie jestem wcale taka głupia, jak myślicie! Zaraz przekonamy się, do kogo należy ta rzecz i komu ją zabraliście. Bab-



ciu, każ wszystkim odsunąć się i schować się za mną. Otworzę przejście i przekonamy się, komu zabrali tę rzecz.

Piołun próbuje przebić barierę, ale nie potrafi. Z każdą sekundą na jego twarzy maluje się coraz większy strach. Do kogo należy ta laska, że tak bardzo się boi? Muszę być ostrożna. Nie wiadomo, kto się pojawi w przejściu. Kiedy unoszę rączkę, Piołun cofa się za najbliższe drzewo. Przerażony chowa się w krzakach i krzyczy, ile ma sił w płucach:

– Nie! Nie rób tego! Nie otwieraj przejścia! Zgubisz naszą planetę!

Nim zareagowałam na jego krzyki, strużki zdążyły otworzyć przejście i moim oczom ukazuje się istota, którą już wcześniej spotkałam. Cofam się ze strachu, a i ona nie cieszy się na mój widok.

– Czego ode mnie chcesz?

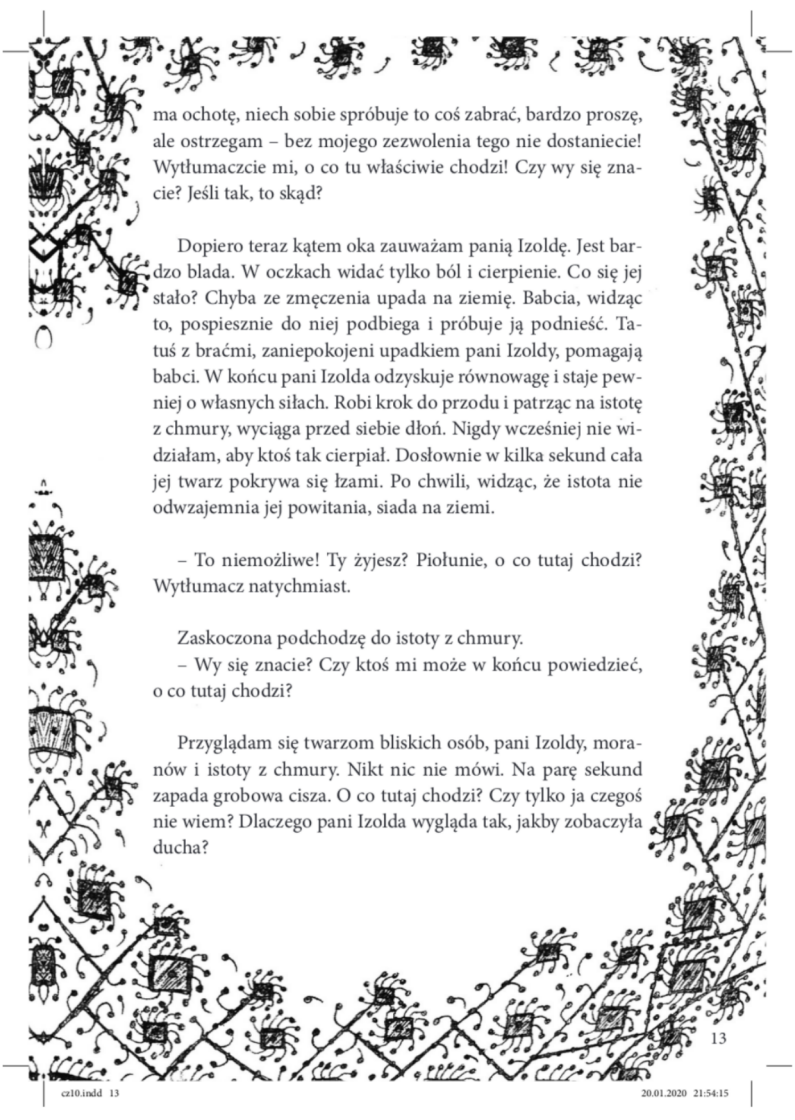
– Chyba mam coś twojego.

Wyciągam rączkę i pokazuję jej zawartość. Istota natychmiast zmienia wyraz twarzy. Gdzieś pomiędzy gniewem i nawiścią w oczkach widzę także ogromne pokłady radości.

– Oddaj mi to, ty głupia elfko!

Chowam pospiesznie zawartość dłoni do kieszonki.

– Wypraszam sobie! Dlaczego wszyscy mi mówicie, że jestem głupia?! Mam tego dosyć. Nikomu tego nie oddam. Kto



ma ochotę, niech sobie spróbuje to coś zabrać, bardzo proszę, ale ostrzegam – bez mojego zezwolenia tego nie dostaniecie! Wytłumaczcie mi, o co tu właściwie chodzi! Czy wy się znacie? Jeśli tak, to skąd?


Dopiero teraz kątem oka zauważam panią Izoldę. Jest bardzo blada. W oczkach widać tylko ból i cierpienie. Co się jej stało? Chyba ze zmęczenia upada na ziemię. Babcia, widząc to, pospiesznie do niej podbiega i próbuje ją podnieść. Tatuś z braćmi, zaniepokojeni upadkiem pani Izoldy, pomagają babci. W końcu pani Izolda odzyskuje równowagę i staje pewnie o własnych siłach. Robi krok do przodu i patrząc na istotę z chmury, wyciąga przed siebie dłoń. Nigdy wcześniej nie widziałam, aby ktoś tak cierpiał. Dosłownie w kilka sekund cała jej twarz pokrywa się łzami. Po chwili, widząc, że istota nie odzwajemnia jej powitania, siada na ziemi.

– To niemożliwe! Ty żyjesz? Piołunie, o co tutaj chodzi? Wytłumacz natychmiast.

Zaskoczona podchodzę do istoty z chmury.

– Wy się znacie? Czy ktoś mi może w końcu powiedzieć, o co tutaj chodzi?

Przyglądałam się twarzom bliskich osób, pani Izoldy, moranów i istoty z chmury. Nikt nic nie mówi. Na parę sekund zapada grobowa cisza. O co tutaj chodzi? Czy tylko ja czegoś nie wiem? Dlaczego pani Izolda wygląda tak, jakby zobaczyła ducha?



– Czy ktoś mi w końcu wytłumaczy, co się tutaj dzieje? Dlaczego ty niszczysz i krzywdzisz, a wy ukrywacie się pod powierzchnią Morza Nadziei?

Istota z chmury, gdy to słyszy, śmieje się jak oszalała. Ten dźwięk wywołuje na moich rączkach gęsią skórkę.

– A więc to tam się schowaliście. Wszędzie was szukałem. Teraz już mi się nie wymkniecie.

Piołun nie wytrzymuje napięcia i gwałtownie szarpie mnie za rączkę.

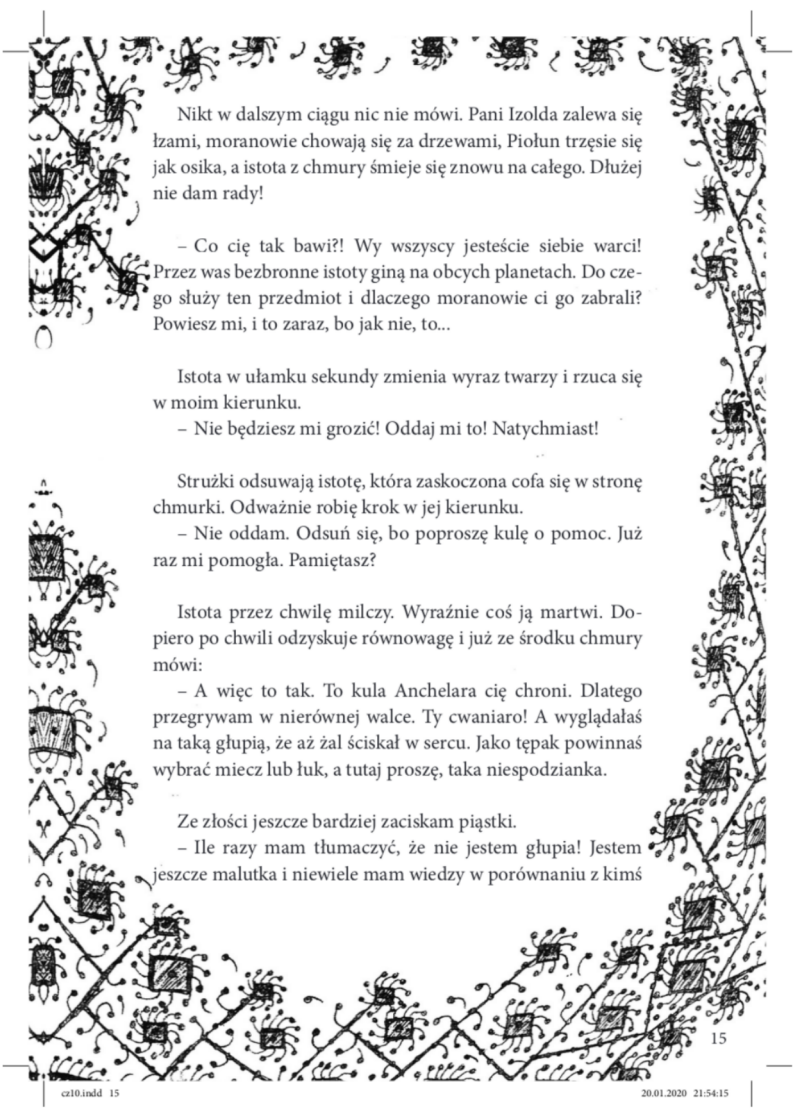
– Milcz, ty głupia elfko!

Jedna ze strużek odsuwa Piołuna na bok. Dobrze, że w porę zareagowała, bo po minie tatusia zgaduję, że Piołun za ten czyn za chwilę na pewno by oberwał. Aby uspokoić sytuację, stoję między Piołunem a tatusiem. Nie dam skrzywdzić nikogo, nawet takiego gbura. Muszę się dowiedzieć, co się tu dzieje, i to za wszelką cenę. Jestem już prawie pewna, że przez to, co się stało pomiędzy istotą a moranami, giną niewinne stworzenia. Stoję zatem pewnie i mocno zaciskam rączki.

– Wypraszam sobie. Widząc wasze zachowanie, dochodzę do wniosku, że to wy jesteście głupi. Co mu zrobiliście? Co to za przedmiot, który mam w kieszeni?

Istota, nie mogąc powstrzymać się od śmiechu, siada na ziemi i próbuje się uspokoić. Dopiero po kilku sekundach odzyskuje normalny oddech i spogląda prosto na wodza moranów.

– Powiesz jej, Piołunie? Dasz radę?



Nikt w dalszym ciągu nic nie mówi. Pani Izolda zalewa się łzami, moranowie chowają się za drzewami, Piolun trzęsie się jak osika, a istota z chmury śmieje się znowu na całego. Dłużej nie dam rady!

– Co cię tak bawi?! Wy wszyscy jesteście siebie warci! Przez was bezbronne istoty giną na obcych planetach. Do czego służy ten przedmiot i dlaczego moranowie ci go zabrali? Powiesz mi, i to zaraz, bo jak nie, to...

Istota w ułamku sekundy zmienia wyraz twarzy i rzuca się w moim kierunku.

– Nie będziesz mi grozić! Oddaj mi to! Natychmiast!

Strużki odsuwają istotę, która zaskoczona cofa się w stronę chmurki. Odważnie robię krok w jej kierunku.


– Nie oddam. Odsuń się, bo poproszę kulę o pomoc. Już raz mi pomogła. Pamiętasz?

Istota przez chwilę milczy. Wyraźnie coś ją martwi. Dopiero po chwili odzyskuje równowagę i już ze środka chmury mówi:

– A więc to tak. To kula Anchelara cię chroni. Dlatego przegrywam w nierównej walce. Ty cwaniaro! A wyglądałaś na taką głupią, że aż żal ścisnąć w sercu. Jako tępak powinnaś wybrać miecz lub łuk, a tutaj proszę, taka niespodzianka.

Ze złości jeszcze bardziej zaciskam pięści.

– Ile razy mam tłumaczyć, że nie jestem głupia! Jestem jeszcze malutka i niewiele mam wiedzy w porównaniu z kimś



ode mnie starszym, ale staram się być dzielna i pomagać każdemu. Nie będę beczynnie stać, kiedy tak na mnie mówicie. Ty nie otrzymasz swojego przedmiotu, a moranowie mojego wsparcia. Sami sobie załatwiają sprawy między sobą. Do niezobaczenia.

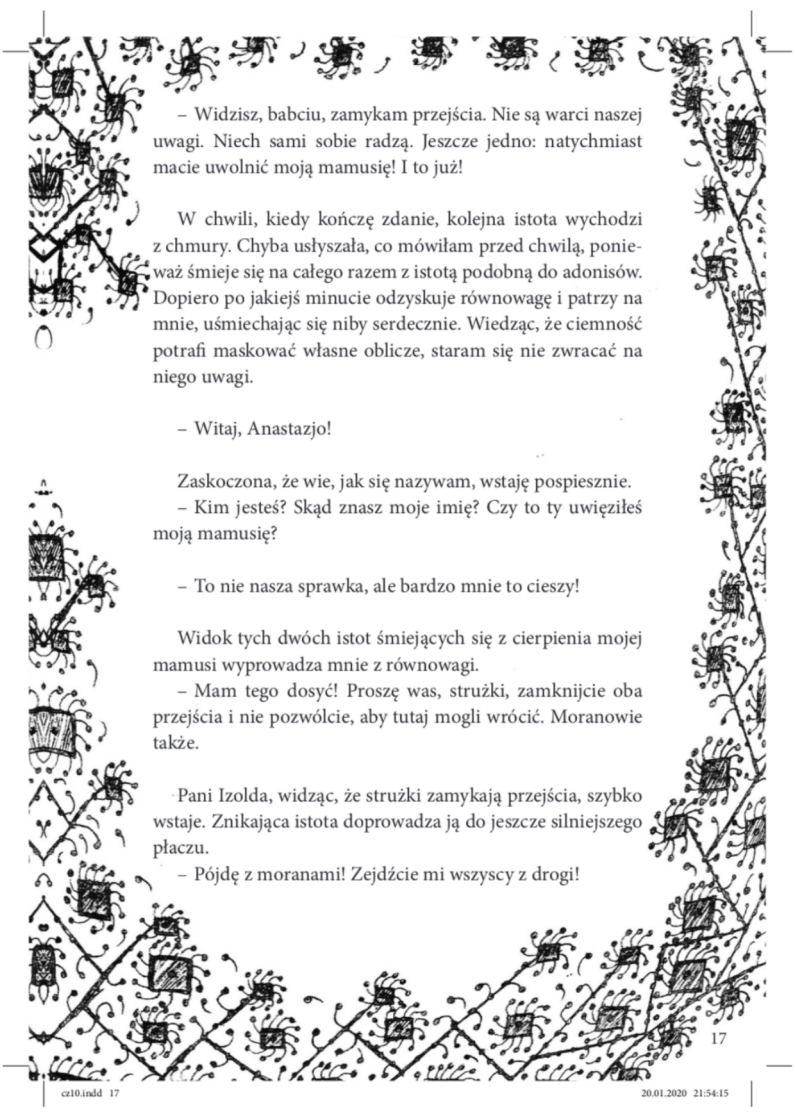
Babcia, widząc mnie w takim stanie, szybkoitko podchodzi i mocno mnie przytula.

– Nastusiu...

Odwzajemniając jej uścisk, czuję, jak z tego wszystkiego ponownie napływają mi do oczu łezki. Chciałabym pozostać w tej pozycji, ale nie mogę. Muszę się dowiedzieć, o co tutaj chodzi. Zatem pospiesznie puszczam objęcia babci, wycieram łezki w rękawek i odsuwam się na bok, pokazując jej ścianę.

– Przepraszam, babciu, ale jestem bardzo zmęczona, niewyspana, głodna i na dodatek moja mamusia zwisa ze ściany razem z waltarami, a bezbronne istoty giną na obcych planetach. Po minie Pioluna wnioskuje, że to on jest odpowiedzialny za stworzenie potwora, który teraz stoi koło nas i sieje zamęt na innych planetach. A może się mylę? Jeśli tak, to proszę mnie poprawić.

W dalszym ciągu ani moranowie, ani istota z chmury nic nie mówią, tylko patrzą na siebie pełni nienawiści. Musiało się coś między nimi zdarzyć. Ale co? Jak mam się tego dowiedzieć? Nikt nie chce mi niczego wyjaśnić. Dłużej nie dam rady. Czuję, że za chwilę zemdleję. Siadam zatem na ziemi i trzymając dłoń babci, patrząc na zgromadzonych.



– Widzisz, babciu, zamykam przejścia. Nie są warci naszej uwagi. Niech sami sobie radzą. Jeszcze jedno: natychmiast macie uwolnić moją mamusię! I to już!

W chwili, kiedy kończę zdanie, kolejna istota wychodzi z chmury. Chyba usłyszała, co mówiłam przed chwilą, ponieważ śmieje się na całego razem z istotą podobną do adonisów. Dopiero po jakiejś minucie odzyskuje równowagę i patrzy na mnie, uśmiechając się niby serdecznie. Wiedząc, że ciemność potrafi maskować własne oblicze, staram się nie zwracać na niego uwagi.

– Witaj, Anastazjo!

Zaskoczona, że wie, jak się nazywam, wstaję pospiesznie.

– Kim jesteś? Skąd znasz moje imię? Czy to ty uwięziłeś moją mamusię?

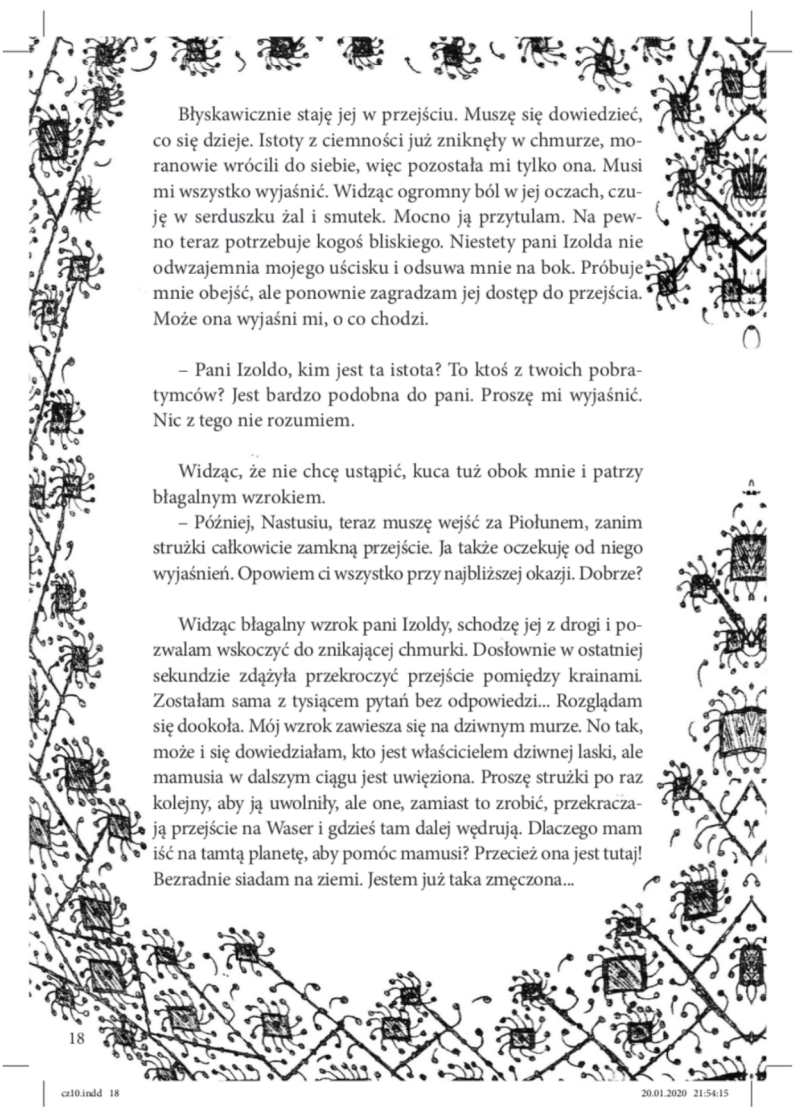
– To nie nasza sprawka, ale bardzo mnie to cieszy!

Widok tych dwóch istot śmiejących się z cierpienia mojej mamusi wprowadza mnie z równowagi.

– Mam tego dosyć! Proszę was, strużki, zamknijcie oba przejścia i nie pozwólcie, aby tutaj mogli wrócić. Moranowie także.

Pani Izolda, widząc, że strużki zamykają przejścia, szybko wstaje. Znikająca istota doprowadza ją do jeszcze silniejszego płaczu.

– Pójdę z moranami! Zejdźcie mi wszyscy z drogi!



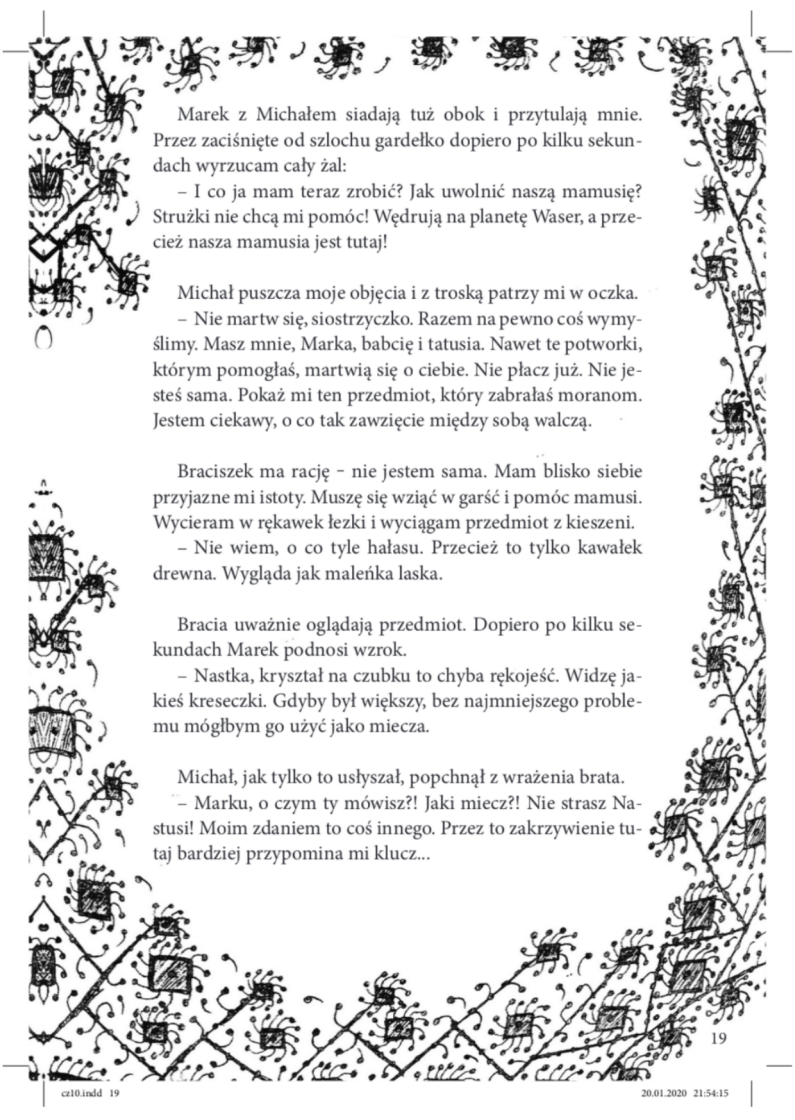
Blyskawicznie staję jej w przejściu. Muszę się dowiedzieć, co się dzieje. Istoty z ciemności już zniknęły w chmurze, moranowie wrócili do siebie, więc pozostała mi tylko ona. Musi mi wszystko wyjaśnić. Widząc ogromny ból w jej oczach, czuję w serduszkach żal i smutek. Mocno ją przytulałam. Na pewno teraz potrzebuje kogoś bliskiego. Niestety pani Izolda nie odwzajemnia mojego uścisku i odsuwa mnie na bok. Próbuje mnie obejść, ale ponownie zagrządzam jej dostęp do przejścia. Może ona wyjaśni mi, o co chodzi.

– Pani Izolda, kim jest ta istota? To ktoś z twoich pobratymców? Jest bardzo podobna do pani. Proszę mi wyjaśnić. Nic z tego nie rozumiem.

Widząc, że nie chcę ustąpić, kuca tuż obok mnie i patrzy błagalnym wzrokiem.

– Później, Nastusiu, teraz muszę wejść za Pioletem, zanim strużki całkowicie zamkną przejście. Ja także oczekuję od niego wyjaśnień. Opowiem ci wszystko przy najbliższej okazji. Dobrze?

Widząc błagalny wzrok pani Izoldy, schodzę jej z drogi i pozwalam wskoczyć do znikającej chmurki. Dosłownie w ostatniej sekundzie zdążyła przekroczyć przejście pomiędzy krainami. Zostałam sama z tysiącem pytań bez odpowiedzi... Rozglądałam się dookoła. Mój wzrok zawiesza się na dziwnym murze. No tak, może i się dowiedziałam, kto jest właścicielem dziwnej laski, ale mamusia w dalszym ciągu jest uwięziona. Proszę strużki po raz kolejny, aby ją uwolniły, ale one, zamiast to zrobić, przekraczają przejście na Waser i gdzieś tam dalej wędrują. Dlaczego mam iść na tamtą planetę, aby pomóc mamusi? Przecież ona jest tutaj! Bezradnie siadam na ziemi. Jestem już taka zmęczona...



Marek z Michałem siadają tuż obok i przytulają mnie. Przez zaciśnięte od szlochu gardelko dopiero po kilku sekundach wyrzucam cały żal:

– I co ja mam teraz zrobić? Jak uwolnić naszą mamusię? Strużki nie chcą mi pomóc! Wędrują na planetę Waser, a przecież nasza mamusia jest tutaj!

Michał puszcza moje objęcia i z troską patrzy mi w oczka.

– Nie martw się, siostrzyczko. Razem na pewno coś wymyślimy. Masz mnie, Marka, babcie i tatusia. Nawet te potworki, którym pomogłaś, martwią się o ciebie. Nie płacz już. Nie jesteś sama. Pokaż mi ten przedmiot, który zabrałaś moranom. Jestem ciekawy, o co tak zawzięcie między sobą walczą.

Braciszek ma rację – nie jestem sama. Mam blisko siebie przyjazne mi istoty. Muszę się wziąć w garść i pomóc mamusi. Wycieram w rękawek lezki i wyciągam przedmiot z kieszeni.

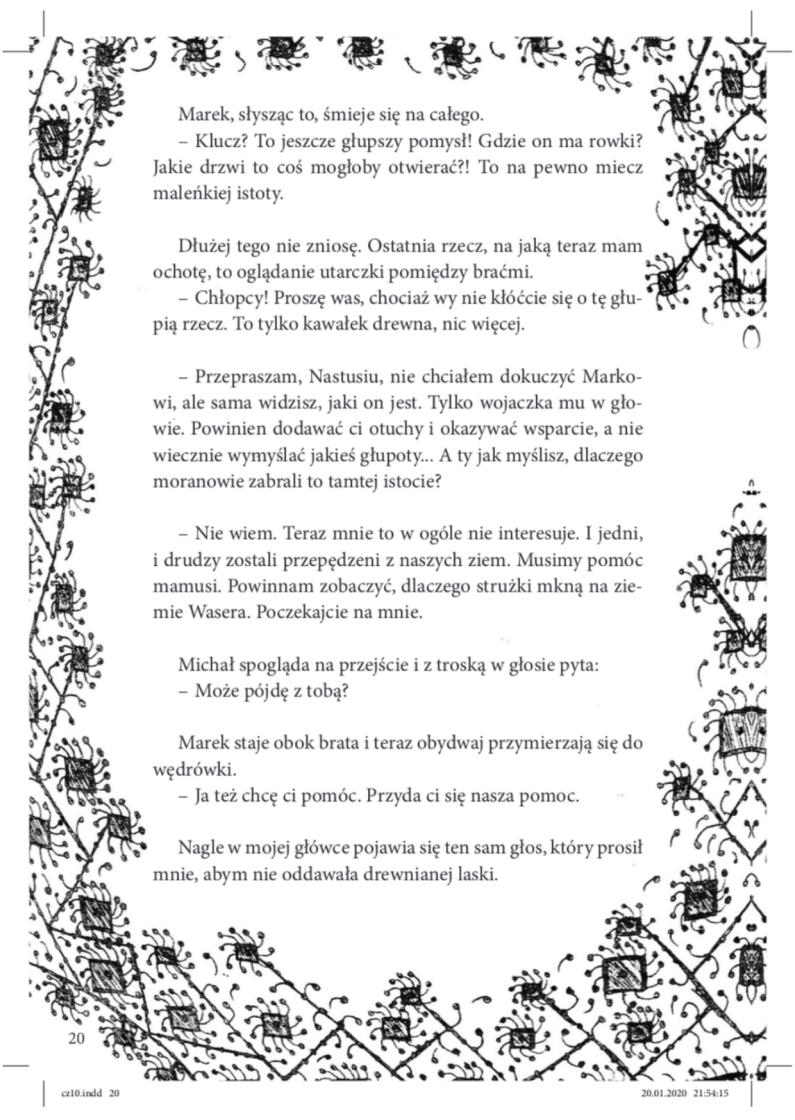
– Nie wiem, o co tyle hałasu. Przecież to tylko kawałek drewna. Wygląda jak mała laska.

Bracia uważnie oglądają przedmiot. Dopiero po kilku sekundach Marek podnosi wzrok.

– Nastka, kryształ na czubku to chyba rękojeść. Widzę jakieś kreseczki. Gdyby był większy, bez najmniejszego problemu mógłbym go użyć jako miecza.

Michał, jak tylko to usłyszał, popchnął z wrażenia brata.

– Marku, o czym ty mówisz?! Jaki miecz?! Nie strasz Nastusi! Moim zdaniem to coś innego. Przez to zakrzywienie tutaj bardziej przypomina mi klucz...



Marek, słysząc to, śmieje się na całego.

– Klucz? To jeszcze głupszy pomysł! Gdzie on ma rowki? Jakie drzwi to coś mogłoby otwierać?! To na pewno miecz małej istoty.

Dłużej tego nie zniosę. Ostatnia rzecz, na jaką teraz mam ochotę, to oglądanie utarczki pomiędzy braćmi.

– Chłopcy! Proszę was, chociaż wy nie kłóćcie się o tę głupią rzecz. To tylko kawałek drewna, nic więcej.

– Przepraszam, Nastusiu, nie chciałem dokuczyć Markowi, ale sama widzisz, jaki on jest. Tylko wojaczka mu w głowie. Powinien dodawać ci otuchy i okazywać wsparcie, a nie wiecznie wymyślać jakieś głupoty... A ty jak myślisz, dlaczego moranowie zabrali to tamtej istocie?

– Nie wiem. Teraz mnie to w ogóle nie interesuje. I jedni, i drudzy zostali przepędzeni z naszych ziem. Musimy pomóc mamusi. Powinna zobaczyć, dlaczego strużki mkną na ziemię Wasera. Poczekajcie na mnie.

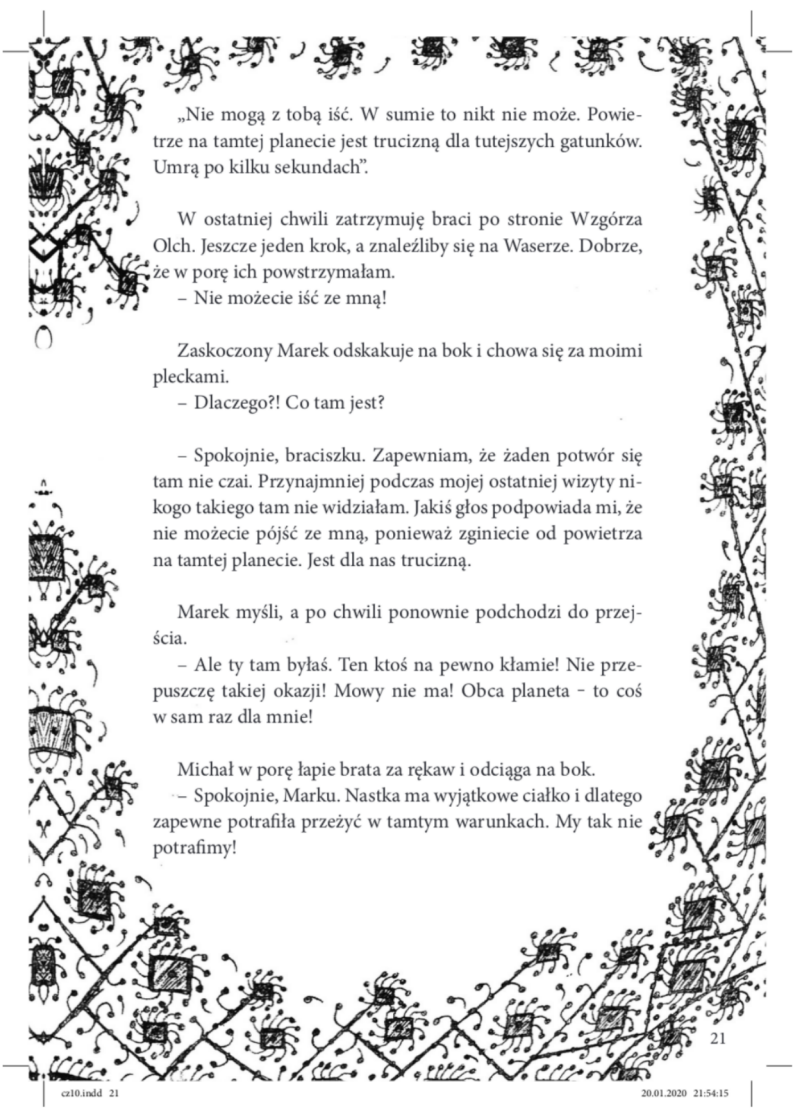
Michał spogląda na przejście i z troską w głosie pyta:

– Może pójde z tobą?

Marek staje obok brata i teraz obydwaj przymierzają się do wędrówki.

– Ja też chcę ci pomóc. Przyda ci się nasza pomoc.

Nagle w mojej główce pojawia się ten sam głos, który prosił mnie, abym nie oddawała drewnianej laski.



„Nie mogą z tobą iść. W sumie to nikt nie może. Powietrze na tamtej planecie jest trucizną dla tutejszych gatunków. Umrą po kilku sekundach”.

W ostatniej chwili zatrzymuję braci po stronie Wzgórza Olch. Jeszcze jeden krok, a znaleźliby się na Waserze. Dobrze, że w porę ich powstrzymałam.

– Nie możecie iść ze mną!

Zaskoczony Marek odskakuje na bok i chowa się za moimi pleckami.

– Dlaczego?! Co tam jest?

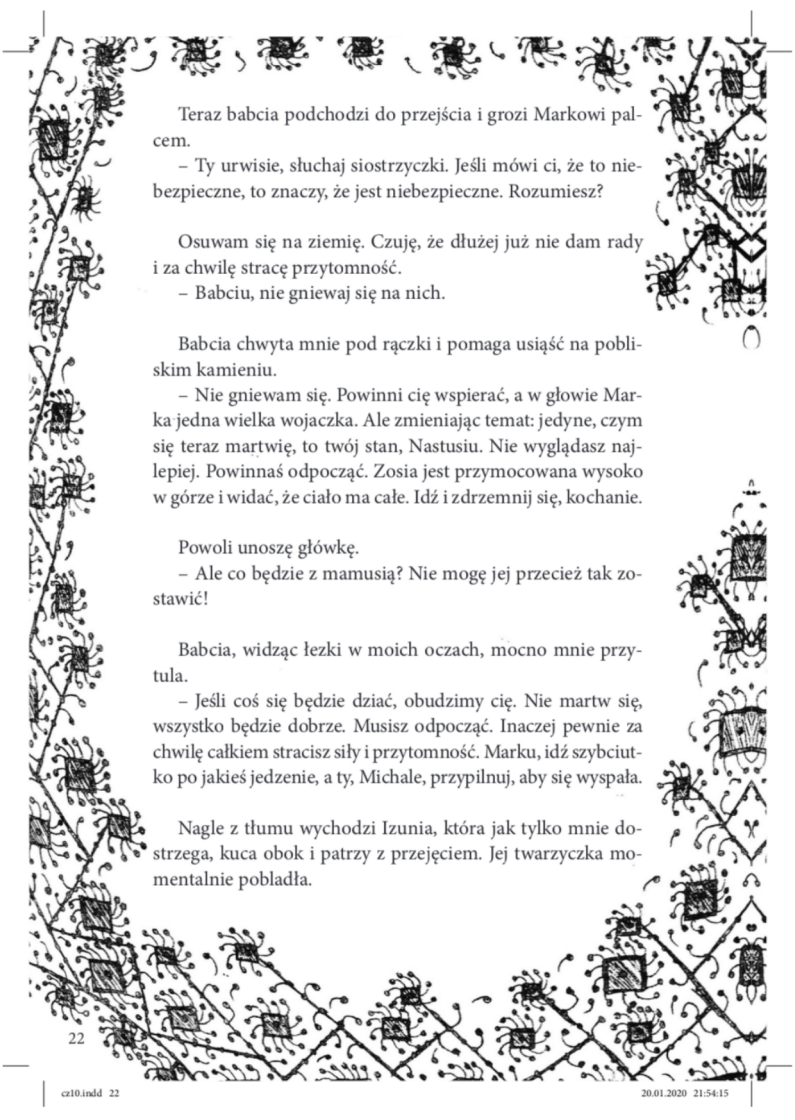
– Spokojnie, braciszku. Zapewniam, że żaden potwór się tam nie czai. Przynajmniej podczas mojej ostatniej wizyty nikogo takiego tam nie widziałam. Jakiś głos podpowiada mi, że nie możecie pójść ze mną, ponieważ zginiecie od powietrza na tamtej planecie. Jest dla nas trucizną.

Marek myśli, a po chwili ponownie podchodzi do przejścia.

– Ale ty tam byłaś. Ten ktoś na pewno kłamie! Nie przepuszczę takiej okazji! Mowy nie ma! Obca planeta - to coś w sam raz dla mnie!

Michał w porę łapie brata za rękaw i odciąga na bok.

– Spokojnie, Marku. Nastka ma wyjątkowe ciało i dlatego zapewne potrafiła przeżyć w tamtym warunkach. My tak nie potrafimy!



Teraz babcia podchodzi do przejścia i grozi Markowi palcem.

– Ty urwisie, słuchaj siostrzyczki. Jeśli mówi ci, że to niebezpieczne, to znaczy, że jest niebezpieczne. Rozumiesz?

Osuwam się na ziemię. Czuję, że dłużej już nie dam rady i za chwilę stracę przytomność.

– Babciu, nie gniewaj się na nich.

Babcia chwyta mnie pod rączki i pomaga usiąść na pobliskim kamieniu.

– Nie gniewam się. Powinni cię wspierać, a w głowie Marka jedna wielka wojaczka. Ale zmieniając temat: jedyne, czym się teraz martwię, to twój stan, Nastusiu. Nie wyglądasz najlepiej. Powinnaś odpocząć. Zosia jest przymocowana wysoko w górze i widać, że ciało ma całe. Idź i zdrzemnij się, kochanie.

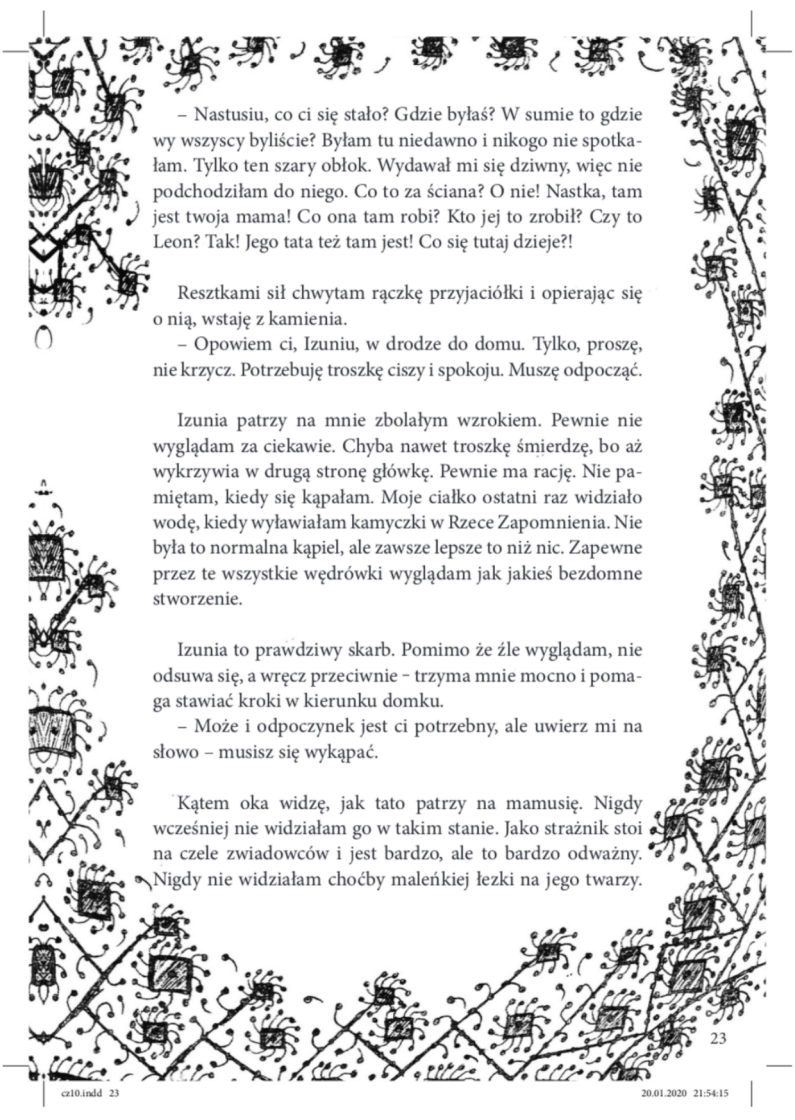
Powoli unoszę główkę.

– Ale co będzie z mamusią? Nie mogę jej przecież tak zostawić!

Babcia, widząc łezki w moich oczach, mocno mnie przytula.

– Jeśli coś się będzie dziać, obudzimy cię. Nie martw się, wszystko będzie dobrze. Musisz odpocząć. Inaczej pewnie za chwilę całkiem stracisz siły i przytomność. Marku, idź szybciotko po jakieś jedzenie, a ty, Michale, przypilnuj, aby się wyspała.

Nagle z tłumu wychodzi Izunia, która jak tylko mnie dostrzeże, kuca obok i patrzy z przejęciem. Jej twarzyczka momentalnie pobladła.



– Nastusiu, co ci się stało? Gdzie byłaś? W sumie to gdzie wy wszyscy byliście? Byłam tu niedawno i nikogo nie spotkałam. Tylko ten szary obłok. Wydawał mi się dziwny, więc nie podchodziłam do niego. Co to za ściana? O nie! Nastka, tam jest twoja mama! Co ona tam robi? Kto jej to zrobił? Czy to Leon? Tak! Jego tata też tam jest! Co się tutaj dzieje?!

Resztkami sił chwytam rączkę przyjaciółki i opierając się o nią, wstaję z kamienia.

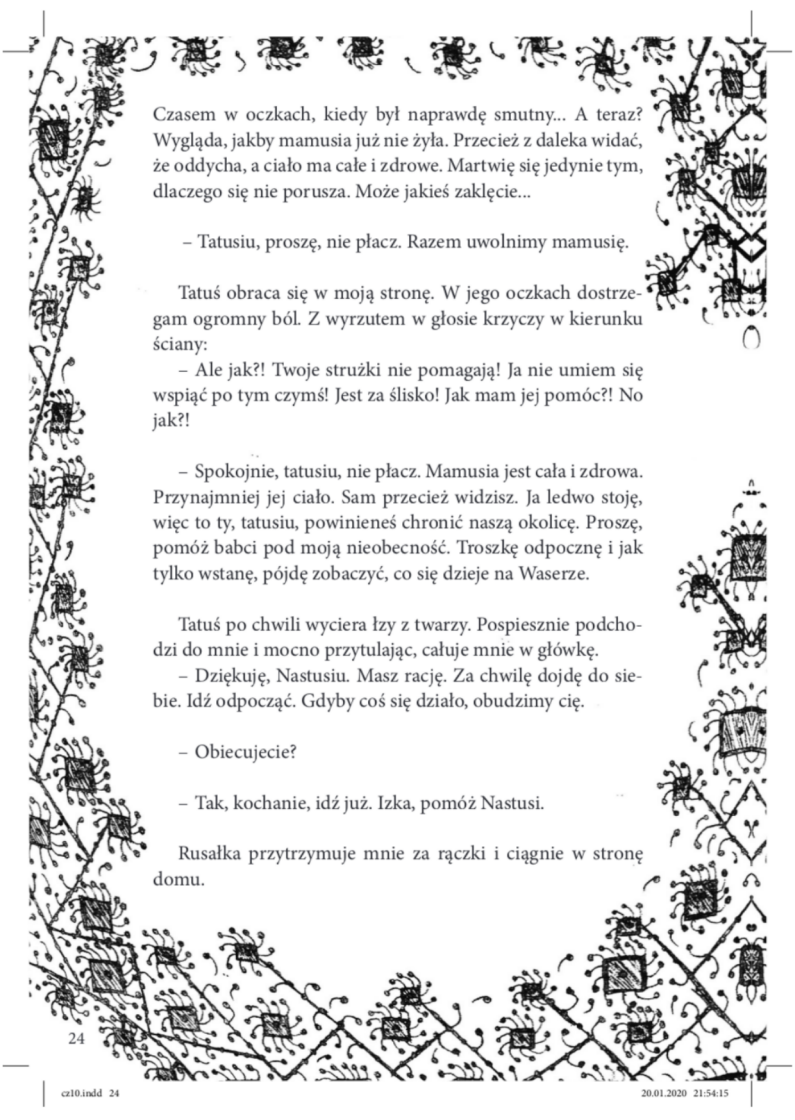
– Opowiem ci, Izuniu, w drodze do domu. Tylko, proszę, nie krzycz. Potrzebuję troszkę ciszy i spokoju. Muszę odпочąć.

Izunia patrzy na mnie zbolałym wzrokiem. Pewnie nie wyglądam za ciekawie. Chyba nawet troszkę śmierzdę, bo aż wykrzywia w drugą stronę główkę. Pewnie ma rację. Nie pamiętam, kiedy się kąpałam. Moje ciało ostatni raz widziało wodę, kiedy wyławiałam kamyczki w Rzece Zapomnienia. Nie była to normalna kąpiel, ale zawsze lepsze to niż nic. Zapewne przez te wszystkie wędrówki wyglądam jak jakieś bezdomne stworzenie.

Izunia to prawdziwy skarb. Pomimo że źle wyglądam, nie odsuwa się, a wręcz przeciwnie - trzyma mnie mocno i pomaga stawiać kroki w kierunku domku.

– Może i odpoczynek jest ci potrzebny, ale uwierz mi na słowo – musisz się wykąpać.

Kątem oka widzę, jak tato patrzy na mamusię. Nigdy wcześniej nie widziałam go w takim stanie. Jako strażnik stoi na czele zwiadowców i jest bardzo, ale to bardzo odważny. Nigdy nie widziałam choćby maleńkiej łezki na jego twarzy.



Czasem w oczkach, kiedy był naprawdę smutny... A teraz? Wygląda, jakby mamusia już nie żyła. Przecież z daleka widać, że oddycha, a ciało ma całe i zdrowe. Martwię się jedynie tym, dlaczego się nie porusza. Może jakeś zakłęcie...

– Tatusiu, proszę, nie płacz. Razem uwolnimy mamusię.

Tatus obraca się w moją stronę. W jego oczkach dostrzegam ogromny ból. Z wyrzutem w głosie krzyczy w kierunku ściany:

– Ale jak?! Twoje strużki nie pomagają! Ja nie umiem się wspiąć po tym czymś! Jest za ślisko! Jak mam jej pomóc?! No jak?!

– Spokojnie, tatusiu, nie płacz. Mamusia jest cała i zdrowa. Przynajmniej jej ciało. Sam przecież widzisz. Ja ledwo stoję, więc to ty, tatusiu, powinieneś chronić naszą okolicę. Proszę, pomóż babci pod moją nieobecność. Troszkę odpocznę i jak tylko wstanę, pójde zobaczyć, co się dzieje na Waserze.

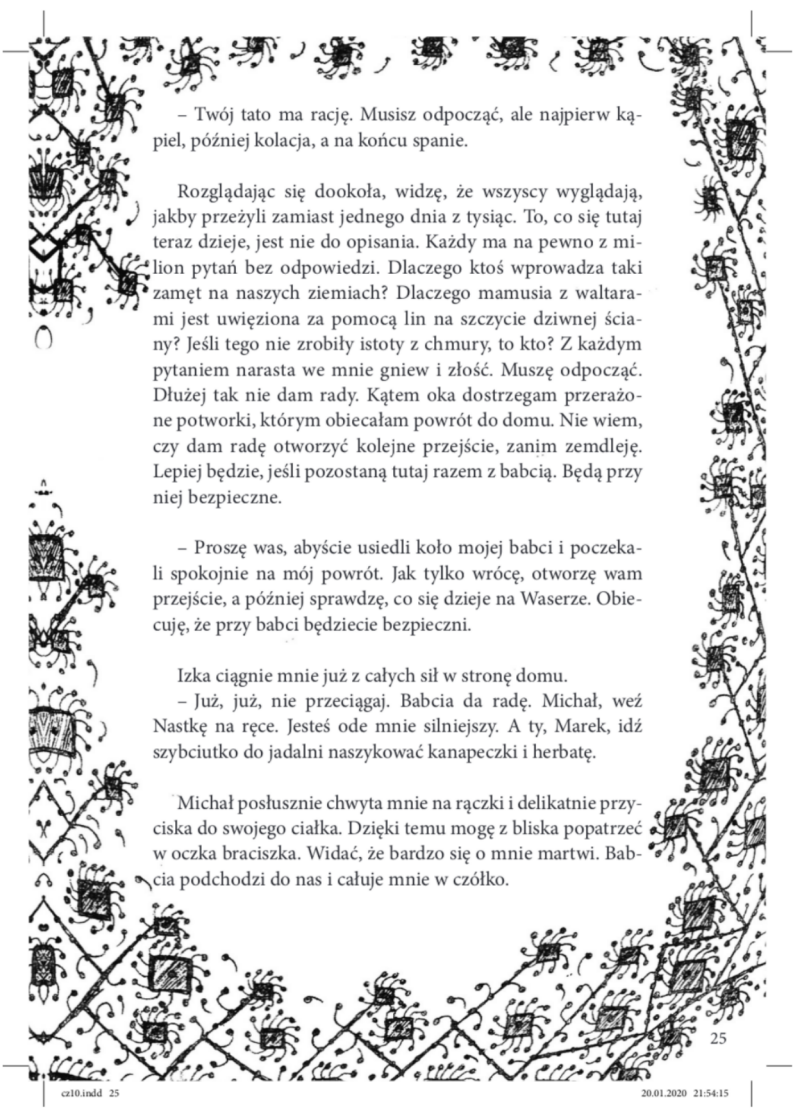
Tatus po chwili wyciera łzy z twarzy. Pospiesznie podchodzi do mnie i mocno przytulając, całuje mnie w główkę.

– Dziękuję, Nastusiu. Masz rację. Za chwilę dojdę do siebie. Idź odpocząć. Gdyby coś się działo, obudzimy cię.

– Obiecujecie?

– Tak, kochanie, idź już. Izka, pomóż Nastusi.

Rusałka przytrzymuje mnie za rączki i ciągnie w stronę domu.



– Twój tato ma rację. Musisz odpocząć, ale najpierw kąpiel, później kolacja, a na końcu spanie.

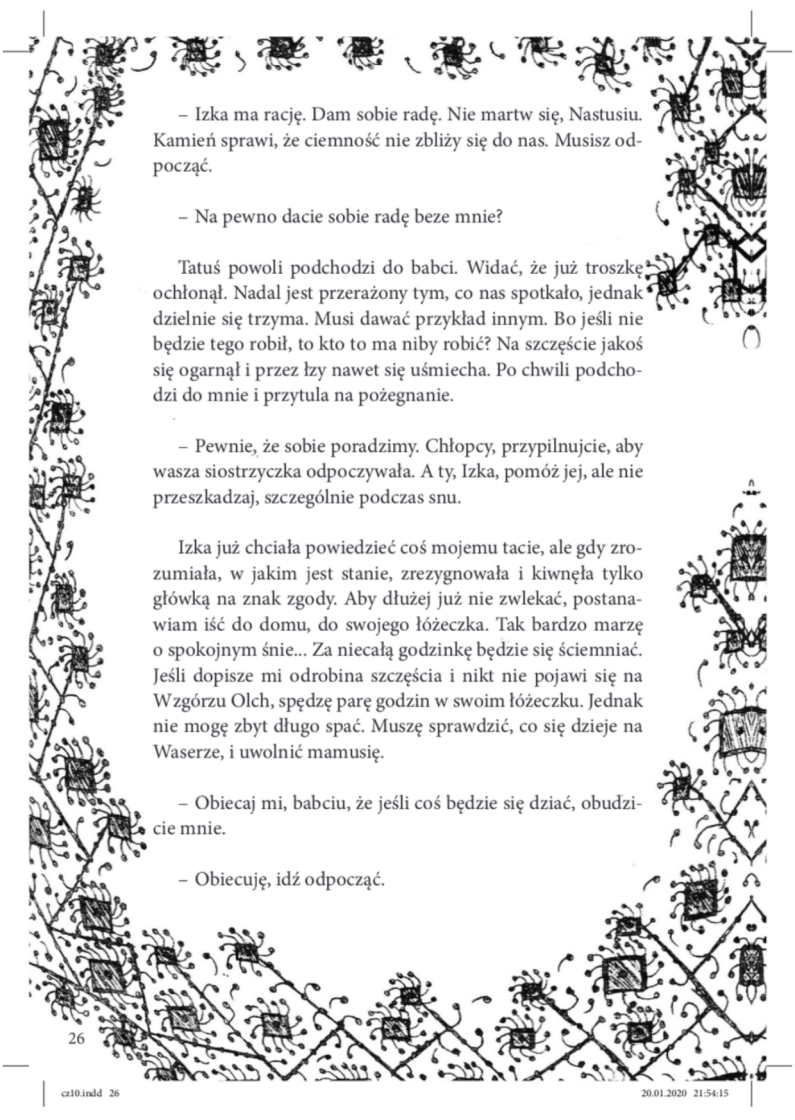
Rozglądając się dookoła, widzę, że wszyscy wyglądają, jakby przeżyli zamiast jednego dnia z tysiąc. To, co się tutaj teraz dzieje, jest nie do opisania. Każdy ma na pewno z milion pytań bez odpowiedzi. Dlaczego ktoś wprowadza taki zamęt na naszych ziemiach? Dlaczego mamusia z waltarami jest uwięziona za pomocą lin na szczycie dziwnej ściany? Jeśli tego nie zrobiły istoty z chmury, to kto? Z każdym pytaniem narasta we mnie gniew i złość. Muszę odpocząć. Dłużej tak nie dam rady. Kątem oka dostrzegam przerażone potworki, którym obiecałam powrót do domu. Nie wiem, czy dam radę otworzyć kolejne przejście, zanim zemdleję. Lepiej będzie, jeśli pozostaną tutaj razem z babcią. Będą przy niej bezpieczne.

– Proszę was, abyście usiedli koło mojej babci i poczekałi spokojnie na mój powrót. Jak tylko wrócę, otworzę wam przejście, a później sprawdzę, co się dzieje na Waserze. Obiecuje, że przy babci będziecie bezpieczni.

Izka ciągnie mnie już z całych sił w stronę domu.

– Już, już, nie przeciągaj. Babcia da radę. Michał, weź Nastkę na ręce. Jesteś ode mnie silniejszy. A ty, Marek, idź szybciej do jadalni naszykować kanapeczki i herbatę.

Michał posłusznie chwyta mnie na rączki i delikatnie przyciska do swojego ciała. Dzięki temu mogę z bliska popatrzeć w oczka braciszka. Widać, że bardzo się o mnie martwi. Babcia podchodzi do nas i całuje mnie w czółko.



– Izka ma rację. Dam sobie radę. Nie martw się, Nastusiu. Kamień sprawi, że ciemność nie zbliży się do nas. Musisz odpocząć.

– Na pewno dacie sobie radę beze mnie?


Tatusz powoli podchodzi do babci. Widać, że już troszkę ochłonął. Nadal jest przerażony tym, co nas spotkało, jednak dzielnie się trzyma. Musi dawać przykład innym. Bo jeśli nie będzie tego robił, to kto to ma niby robić? Na szczęście jakoś się ogarnął i przez łzy nawet się uśmiecha. Po chwili podchodzi do mnie i przytula na pożegnanie.

– Pewnie, że sobie poradzimy. Chłopcy, przypilnujcie, aby wasza siostrzyczka odpoczywała. A ty, Izka, pomóż jej, ale nie przeszkadzaj, szczególnie podczas snu.

Izka już chciała powiedzieć coś mojemu tacie, ale gdy zrozumiała, w jakim jest stanie, zrezygnowała i kiwnęła tylko główką na znak zgody. Aby dłużej już nie zwlekać, postanawiam iść do domu, do swojego łóżeczka. Tak bardzo marzę o spokojnym śnie... Za niecałą godzinę będzie się ściemniać. Jeśli dopisze mi odrobina szczęścia i nikt nie pojawi się na Wzgórzu Olch, spędzę parę godzin w swoim łóżeczku. Jednak nie mogę zbyt długo spać. Muszę sprawdzić, co się dzieje na Wazerze, i uwolnić mamusię.

– Obiecuj mi, babciu, że jeśli coś będzie się dziać, obudzi mnie.

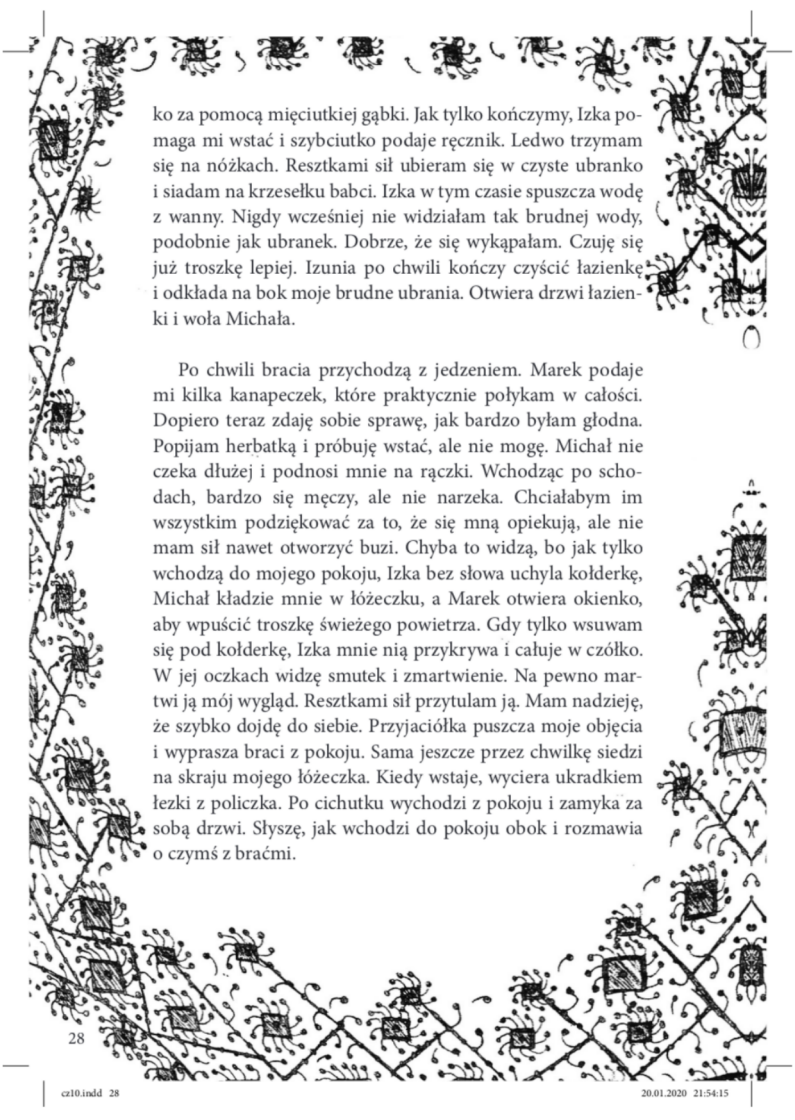
– Obiecuję, idź odpocząć.



Przytulam się do Michała i trzymając go mocno za szyję, patrzę, jak bracia razem z Izką idą w stronę domu. Cieszę się, że nie jestem sama. Mając ich obok, czuję się nareszcie bezpieczna. Odchylam główkę do tyłu. Widok mojej mamusi uwiecznionej na szczycie dziwnej ściany łamie moje maleńkie serduszek. Kto robi takie rzeczy? I po co? Przecież nikogo nie skrzywdziliśmy. O co tutaj chodzi?

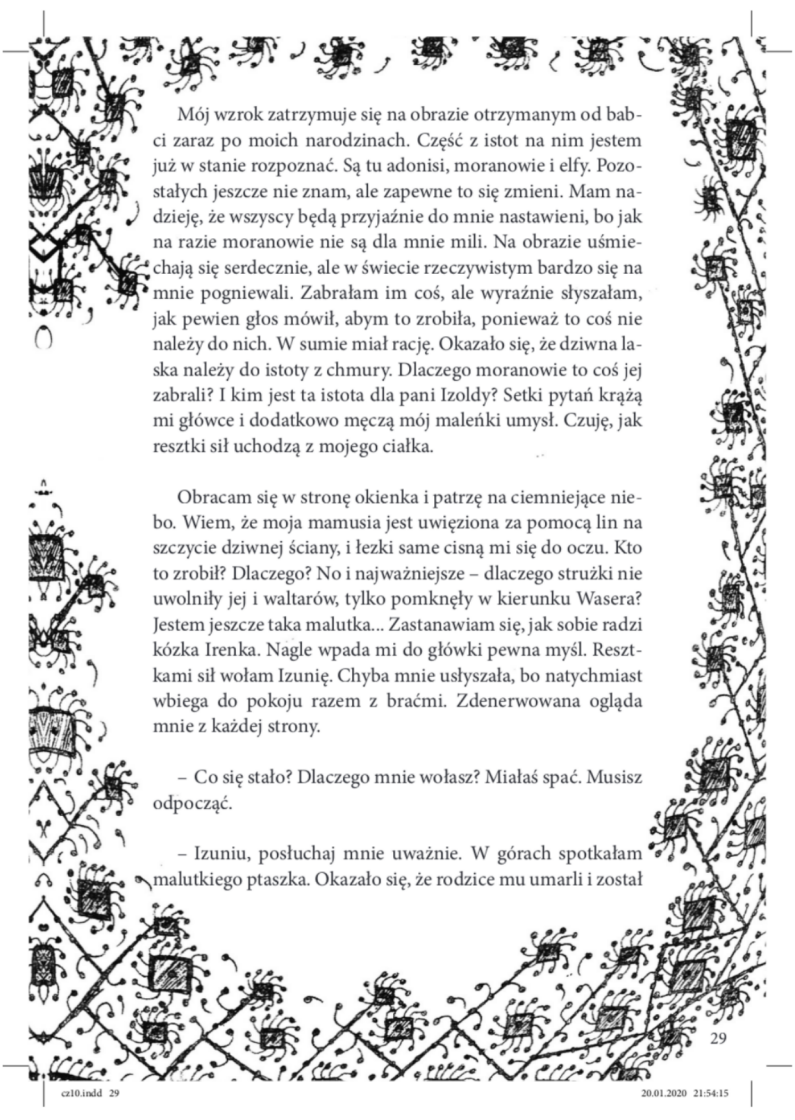
Michał po zrobieniu kilkunastu kroków staje tuż obok wejścia. Odstawia mnie ostrożnie na ziemię i patrzy, czy dam radę wejść po schodach. Bardzo się zmęczył, niosąc mnie przez połowę podwórka. Wyprzedza nas Marek. Słyszę, że wchodzi do jadalni i trzaska talerzykami. Trzymając rączkę Michała z jednej strony, a z drugiej Izuni, jakoś daję radę wchodzić po schodach. Kiedy jesteśmy już w środku domu, Izka każe iść Michałowi do Marka, aby pomógł przygotować jedzenie, a sama powoli prowadzi mnie do łazienki. Ostrożnie otwiera drzwi i sadza mnie na krzeselku babci. Dobrze, że babcia korzysta czasem z niego. Dzięki temu mogę teraz odpocząć. Mam chwilę spokoju i mogę być w ciszy. Jedyнным dźwiękiem, jaki mąci mój spokój, jest wlewana do wanny woda. Otwieram oczka i widzę, jak Izunia wsypuje do wody kilka kulek od zielarek, tworząc bielusienką pianę. Po chwili wanna napelnia się wodą. Przyjaciółka zakręca kran, podchodzi do mnie i ściąga ze mnie brudne ubrania. Widząc je na ziemi, wcale się nie dziwię, że Izka tak zareagowała na mój wygląd. Nigdy wcześniej nie widziałam tak brudnych ubrań. Nawet Marek, biegnąc czasem po błocie, nie ubrudził tak własnych.

Wchodząc do wanny, robię się już naprawdę senna. Izunia, widząc to, pomaga mi umyć włoski. Ja w tym czasie myję ciało



ko za pomocą mięciutkiej gąbki. Jak tylko kończymy, Izka pomaga mi wstać i szybkoctic podaje ręcznik. Ledwo trzymam się na nóżkach. Resztkami sił ubieram się w czyste ubranko i siadam na krzeselku babci. Izka w tym czasie spuszcza wodę z wanny. Nigdy wcześniej nie widziałam tak brudnej wody, podobnie jak ubranek. Dobrze, że się wykąpałam. Czuję się już troszkę lepiej. Izunia po chwili kończy czyścić łazienkę i odkłada na bok moje brudne ubrania. Otwiera drzwi łazienki i woła Michała.

Po chwili bracia przychodzą z jedzeniem. Marek podaje mi kilka kanapeczek, które praktycznie połykam w całości. Dopiero teraz zdaję sobie sprawę, jak bardzo byłam głodna. Popijam herbatką i próbuję wstać, ale nie mogę. Michał nie czeka dłużej i podnosi mnie na rączki. Wchodząc po schodach, bardzo się męczy, ale nie narzeka. Chciałabym im wszystkim podziękować za to, że się mną opiekują, ale nie mam sił nawet otworzyć buzi. Chyba to widzą, bo jak tylko wchodzą do mojego pokoju, Izka bez słowa uchyla kołderkę, Michał kładzie mnie w łódeczku, a Marek otwiera okienko, aby wpuścić troszkę świeżego powietrza. Gdy tylko wsuwam się pod kołderkę, Izka mnie nią przykrywa i całuje w czołko. W jej oczkach widzę smutek i zmartwienie. Na pewno martwi ją mój wygląd. Resztkami sił przytulam ją. Mam nadzieję, że szybko dojdę do siebie. Przyjaciółka puszcza moje objęcia i wyprasza braci z pokoju. Sama jeszcze przez chwilę siedzi na skraju mojego łódeczka. Kiedy wstaje, wyciera ukradkiem łezki z policzka. Po cichutku wychodzi z pokoju i zamyka za sobą drzwi. Słyszę, jak wchodzi do pokoju obok i rozmawia o czymś z braćmi.

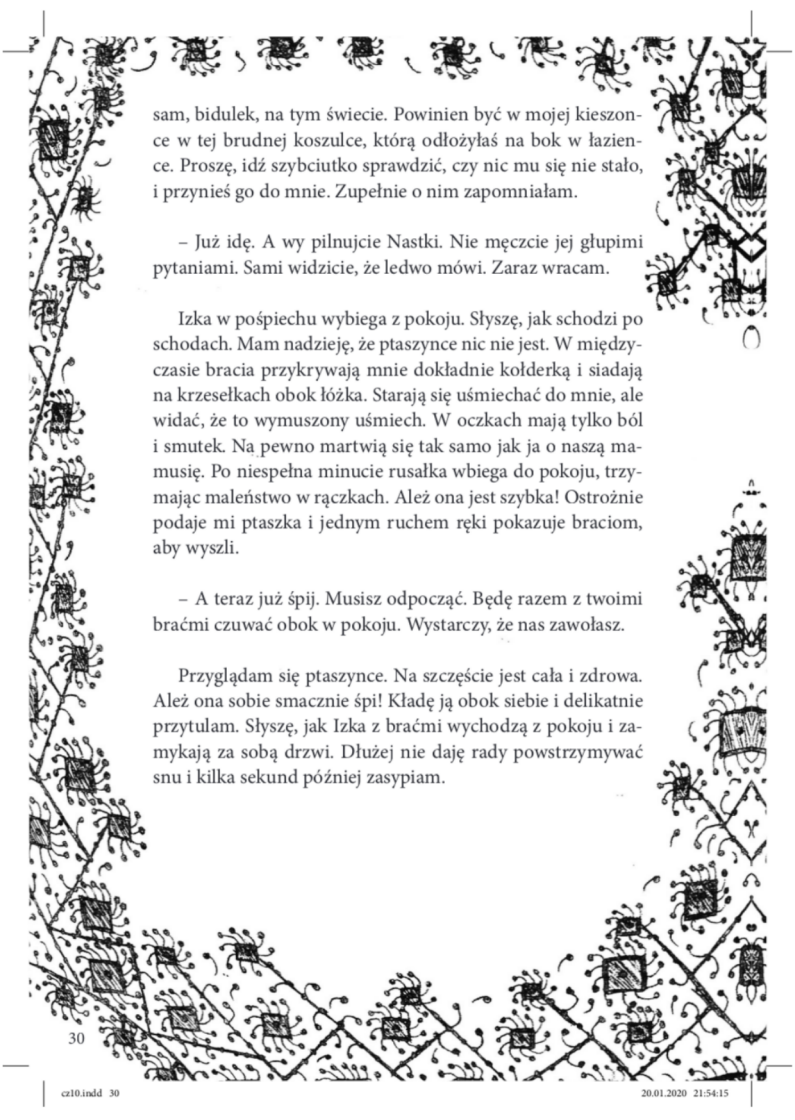


Mój wzrok zatrzymuje się na obrazie otrzymanym od babci zaraz po moich narodzinach. Część z istot na nim jestem już w stanie rozpoznać. Są tu adonisi, moranowie i elfy. Pozostałych jeszcze nie znam, ale zapewne to się zmieni. Mam nadzieję, że wszyscy będą przyjaźnie do mnie nastawieni, bo jak na razie moranowie nie są dla mnie mili. Na obrazie uśmiechają się serdecznie, ale w świecie rzeczywistym bardzo się na mnie pogniwali. Zabrałam im coś, ale wyraźnie słyszałam, jak pewien głos mówił, abym to zrobiła, ponieważ to coś nie należy do nich. W sumie miał rację. Okazało się, że dziwna laska należy do istoty z chmury. Dlaczego moranowie to coś jej zabrali? I kim jest ta istota dla pani Izoldy? Setki pytań krążą mi głowce i dodatkowo męczą mój maleńki umysł. Czuję, jak resztki sił uchodzą z mojego ciała.

Obracam się w stronę okienka i patrzę na ciemniejące niebo. Wiem, że moja mamusia jest uwięziona za pomocą lin na szczycie dziwnej ściany, i łezki same cisną mi się do oczu. Kto to zrobił? Dlaczego? No i najważniejsze – dlaczego strużki nie uwolniły jej i waltarów, tylko pomknęły w kierunku Wasera? Jestem jeszcze taka malutka... Zastanawiam się, jak sobie radzi kózka Irenka. Nagle wpada mi do główki pewna myśl. Resztkami sił wołam Izunię. Chyba mnie usłyszała, bo natychmiast wbiega do pokoju razem z braćmi. Zdenerwowana ogląda mnie z każdej strony.

– Co się stało? Dlaczego mnie wołasz? Miałś spać. Musisz odpocząć.

– Izuniu, posłuchaj mnie uważnie. W górach spotkałam malutkiego ptaszka. Okazało się, że rodzice mu umarli i został



sam, bidulek, na tym świecie. Powinien być w mojej kieszonce w tej brudnej koszulce, którą odłożyłaś na bok w łazience. Proszę, idź szybkoitko sprawdzić, czy nic mu się nie stało, i przynieś go do mnie. Zupelnie o nim zapomniałam.

– Już idę. A wy pilnujcie Nastki. Nie męczcie jej głupimi pytaniami. Sami widzicie, że ledwo mówi. Zaraz wracam.

Izka w pośpiechu wybiega z pokoju. Słyszę, jak schodzi po schodach. Mam nadzieję, że ptaszynce nic nie jest. W międzyczasie bracia przykrywają mnie dokładnie kołderką i siadają na krzeselkach obok łóżka. Starają się uśmiechać do mnie, ale widać, że to wymuszony uśmiech. W oczkach mają tylko ból i smutek. Na pewno martwią się tak samo jak ja o naszą mamusię. Po niespełna minucie rusalka wbiega do pokoju, trzymając maleństwo w rączkach. Ależ ona jest szybka! Ostrożnie podaje mi ptaszka i jednym ruchem ręki pokazuje braciom, aby wyszli.

– A teraz już śpij. Musisz odpocząć. Będę razem z twoimi braćmi czuwać obok w pokoju. Wystarczy, że nas zawołasz.

Przyglądam się ptaszynce. Na szczęście jest cała i zdrowa. Ależ ona sobie smacznie śpi! Kładę ją obok siebie i delikatnie przytulam. Słyszę, jak Izka z braćmi wychodzą z pokoju i zamykają za sobą drzwi. Dłużej nie daję rady powstrzymywać snu i kilka sekund później zasypiam.